Bezpłatny dodatek do „Głosu Pomorskiego"

Światek Młodzieży

Tygodnik dla młodzieży Pomorskiej.
Wychodzi co niedzielę
Nr. 19. Grudziądz, 30 kwietnia 1922 Rok. I

(Wyjątek z „Litwy" W. Pola)
I zapytać go chęć zbiera:
Co ci to, Litwinie?
Ale Litwin nie wypada,
Bo w tej duszy hart nielada!
Lud to cichy, rzewny, skryty,
Jak te mówią: kuty, bity;
Kiedy szczery — jak wosk topnie —
Ale gdy go kto zahaczy —
To i w grobie nie przebaczy.
I na końcu swego dopnie!
Choć kraj jego nie bogaty,
Radzi sobie, bo oszczędny;
Nie marnuje grosz na szaty,
Bo rozsądny i oględny.
Nie zwykł on się kochać w krasie
Ale myśli o zapasie —
I dobytek w domu gromadzi,
I „o jutrze" wiecznie radzi.

Przyłączenie Wilna i Wileńszczyzny do Polski.

Wiemy już, że masowa i zgodna wola Wilnian, zasadzająca się na tem, aby po długiej niewoli znowu powrócić do Polski i silnym nierozerwalnym węzłem znowu z Nią połączyć się, została nareszcie uskuteczniona dnia 2 marca 1922 r. a w trzeci dzień po W-Nocy t. j. 18 kwietnia przedstawiciele Rządu Rzeczy, pospolitej Polskiej objęli nad tą Ziemią, starą naszą Siostrzycą sprawowanie władzy państwowej.

Akt złączenia był spisany i odbył się najpierw w **Stolicy Polski**, a potem, właśnie 18 kw. b. r., bardzo uroczyście w **Gedyminowym Grodzie**.

W Ostrej Bramie, po krótkiem, dziękczynnem nabożeństwie, odprawionem przez naszego Arcypasterza Kardynała Dalbora, — Prezydent Wilna wręczył Naczelnikowi Państwa Klucze miasta, podając je na bogato złoconej poduszce.

Znowu więc — po długiej ciężkiej rozłące — znowu jesteśmy razem — na dolę i niedolę, na pomyślność, smutek.

Tak jak jeszcze i w niektórych okolicach Polski, tak i w Wilnie wróg pozostawił wiele swoich zabytków, które jednak i tam prędko napewno wykorzenią się. Przedewszystkiem przykrem echem odbija się tam obecnie krzykliwa paplanina mrowia żydów w języku rosyjskim, który jeszcze należy u nich do mowy „eleganckiej“, lub w żargonie żydowskim, posługiwania się którego — większość wstydzi się na ulicy. Nieszczęsny ten naród, ogólnie znienawidzony za wrodzony fałsz, obłudę, chytrość i zbogacenie się zawsze kosztem krzywdy czyjejś — w głupocie poczytujacy to sobie w dodatku za zasługę i zaletę, jak kąkol w pszenicy, jak pasożyty w ciele brudasa, czy trutnie w ulu, zalał i zanieczyścił i to miasto.

A stało się to z tego powodu, że siąsiednie nasze narody, nie pozwalając żydostwu mieszkać u siebie, wypędzali ich, wskazując, naturalnie celowo, swoje zabory w Polsce, która będąc bezsilną natenczas — przyjmować i opuścić te pijawki narodów musiała...

Z dziejami Wilna i Litwy już poznaliśmy się nieco w jednym z poprzednich numerów „Światka“, nie zawadzi jednak, wobec obecnego wielkiego faktu ponownego złączenia się, upamiętnić sobie jeszcze niektóre szczegóły z ich przeszłości.

W pamięci Litwina żadne imię może nie jest tak utkwione jak imię Gedymina, chociaż, w jak kronikach czytamy, nie wiele różnił się od innych ówczesnych książąt.

W czasach jego w których ani religja sercem pojęta nie ugłaskała dzikich porywów i nałogów, ani oświata nie złagodziła obyczajów, a mądra polityka nie wytknęła pewnych zasad rządu, praw i własności, widzimy same tylko napady, rozboje i wzajemne łupienie się sąsiadujących państw. Albowiem ówczesne pojęcie sławy i dzielności polegało na sile oręża, na tem kto więcej takich znienacka napadów wykonał. Napadnięty i złupiony wzmocniwszy się w jaki rok, zbierał hufce i walił na siedzącego spokojnie przeciwnika.

W takich to czasach zasłynął Gedymin, Książe Litewski. Jeżli Kronikarze dowodzą, że był on synem panującego w Litwie

Księcia Witena, inni mówią, że jego marszałkiem. Gedymin był chciwy bardzo panowania i zabił raz nieostrożnego Witena, a jego państwo i żonę posiadł, (1300 r.).

Zaraz zaczął rozszerzać to zdobyte państwo, albo przez układy, albo mocą oręża. Napadnięty przez Krzyżaków, którzy mu szturmem Kowno zabrali i osadzili w nim hetmana Gasztołda, wkrótce ich pokonał i wpadł do Prus i Inflant, Kawalerów na głowę pobił a wsie i miasta splądrowawszy, zdobył najpiękniejsze dwa zamki — Regratę i Tylżę. W rok robi wyprawę na Wołyń poraża tamtych książąt i syty chwały i zdobyczy — na Litwę zwraca i zakłada miasto Troki, stolicą go robiąc. W rok potem, polując w wielkich lasach, w miejscu gdzie Wilejka do Wilji wpada, na górze, dawniej krzyżową, a potem Łysą zwaną, zabił własną ręką rzadkiej wielkości tura i tam zanocował.

Miejsce to bardzo mu się podobało i chciał tu jaki gród założyć. Tak przemyślając zasnął i śniło mu się — jak podania z ust do ust ludu głosiły — żelazny wilk, w którym sto innych wilków wyło. Po przebudzeniu zwołał wieszczki i dworzan i wytłumaczyć sen kazał.

Jeden z pogańskich kapłanów, Leżdejko, wyjaśnia Gedyminowi, że wilk ryczący — to wielkie, mocne i znamienite miasto, a wilki w niem, to wielka ilość mocnego ludu, który będzie go zamieszkiwał. Radził przeto Księciu założyć zamek Wilno a potem miasto i jakoby stąd rodzina kapłana nazywana była „Radziwil. Stosownie tej rady Gedymin założył dwa zamki i stolicę z Trok tutaj przeniósł.

Dalsze jego panowanie jest ciągłą wojną z Krzyżakami napadami na Polskę, aż dotąd, gdy Wład. Łokietek chcąc koniec temu położyć i państwo swe z tej strony ubezpieczyć, syna swego Kazimierza z córką jego Aldoną — Annę Gedyminównę ożenił, która w posagu wszystkich zebranych podczas napadów ojca jeńców do Polski sprowadziła. Od tej pory już zaczynają się wpływy polskie i zawiązanie bliższej z Litwą znajomości, a nawet spokrewnienia. Gedymin zginął w jednej bitwie, ugodzony kulą ze strzelby ognistej krzyżackiej. Miał z żoną po Witenie 7 synów: Montywida, Narymunda, Olgierda, Jawnucia, Kiejstuta, Koryata i Lubarta, a także kika córek. Rozdzielił państwo między synów,

a że najbardziej kochał Jawnucia, dał mu Wilno. Po jego śmierci jednak Kiejstut z Olgierdem wypędzili brata stamtąd, i dali mu cząstkę w swoich posiadłościach.

Olgierd posiadł po ojcu Księst. Litewskie i w wojnie z Krzyżakami pomścił śmierć ojca i splondrował ich aż po Odrę. Ożenił się z Marją, córką rzek. ks Twerskiego i był ojcem Jagiełły, któremu dziedzictwo przekazał i za czasów którego przez małżeństwo z Królową Polską, Jadwigą, złagodniały obyczaje dzikie Litwy, chętnie ona poddała się zbawiennemu wpływowi Polski przez nią przyjęła wiarę w jednego Boga i stała się chrześcijańska.

Mak.

Nadesłane utwory młodzieży szkolnej.

VI.

Drogocenne kwiaty nasze...

Było to w r. 1808 Napoleon wyruszył na zdobycie Madrytu, stolicy Hiszpanji. Droga prowadziła przez wąwóz, który zdawał się być niezdobyty. — Nie tędy droga — mówią Hiszpanie. Rzeczywiście: łańcuch gór stromy i tylko jedno przejście. Ciasny wąwóz o czterech skrętach a na każdym po 4 armaty i 12 tysięcy Hiszpanów z 16 dział grzmi ze ścian wąwozu. Żaden oddział tędy nie przejdzie. Kule go zasypią, rozszarpią kartacze. Napoleon rozkazał: do ataku!! I pomknęli francuzi z okrzykiem na ustach: „vive l'empereur!“ Pomknęli galopem i cofnęli się zdziesiątkowani. — Do ataku!! Raz jeszcze — nadaremnie. Do ataku!! Zginiemy tutaj wszyscy, a wąwozu nie zdobędziemy, W tem do szwadronu szwoleżerów polskich przybiega adjutant cesarski, major Segur, z rozkazem: polski pułk szwoleżerów naprzód do ataku! Sformował Kozietulski szwadron czwórkami i z okrzykiem na ustach; „Niech żyje cesarz!“ „Jezus Marja!“ pędzi ta garstka, licząc niespełna 125 ludzi, przeciw kiku tysięcznej armji hiszpańskiej. — Pędzą na pewną śmierć...

Grzmot armat jęki i krzyki ginących, chmury dymu zasłaniają widok, — pierwsza baterja zdobyta... Drugi zakręt... — grzmot armat, całe szeregi zmiotło z koni... — trzeci zakręt, — już tylko garstka pędzi pośród ulewnego deszczu ognia i żelaza. Jeszcze jeden zakręt, już są u szczytu. Ostatnie armaty w ręku ich umilkły.

-mo-Sierra zdobyta. Ze 125 ludzi do samego szczytu doszło 6, ocalało zaś 68. Wspaniałe gorejące słońce oświeciło pobojowisko, - którym leżały trupy szwoleżerów, jakby kwiaty wiośniane podcięte kosą. Tam na armatach mdleje dzielny Niegolewski skłóty bagnetami. Bohater dnia Kozietulski — w pierwszym momencie traci konia i pieszo biegnie do ataku. Tu leży Dziewanowski śmiertelnie ranny. Padli Krzyżanowski, Rudowski, Rokicki i inni, których imiona chlubnie się zapisały na kartach historji. Na plac boju nadjechał Napoleon; blaski promienne biły z jego marmurowej twarzy, podziwiał bezprzykładne męstwo i nadludzką odwagę tej garstki.

Zastanówmy się teraz nad biegiem tych wypadków. Dla kogo właściwie Polacy nieśli te ochotną ofiarną krew? Czy to z koniecznej potrzeby? Po części tak, po części nie....

Po pierwsze z tego powodu, że Napoleon obiecał odbudować Polskę i przy tej obietnicy miał się odezwać w te słowa: „Zobaczemy czy Polacy godni są być narodem", więc też Polacy z samego poczucia obowiązku i honoru szli z nim aż do ostatniej chwili, czyto były chwile jego tryumfu czy klęski. Po drugie zaś Polacy mogli odstąpić Napoleona po klęsce pod Berezyną, albowiem gdyż został on pokonany, już nie mogli oni ani marzyć o wskrzeszeniu Polski. A jednak tego nie uczynili.

Ks. Józef Poniatowski bowiem aż do ostatniej chwili życia stoi wiernie po stronie Napoleona i wreszcie ginie chlubną śmiercią w wodach Elstry, a ostatnie słowa były: „Bóg mi powierzył honor Polaków, Bogu go oddam.

„Orzeł".

Zajmujące rzeczy.

V.

Zegary. Dowcipna machina, która za pomocą sprężyn, kół i kółeczek mierzy czas i dzieli go na 12 godzin jest bardzo szczęśliwym pomysłym, zaszczyt przyniesiącym rozumowi ludzkiemu. Jakiż bowiem nieład i zamieszania powodowałyby w czynnościach ludzkich, gdybyśmy nie mieli tego czasomierza.

W starożytności określano czas tylko za pomocą wschodu i zachodu słońca. Najpierwszymi były zegary słoneczne, czyli k o m p a s y, które za pomocą cienia padającego przy wschodzie, wscho-

kości i zachodzie słońca, służyły do oznaczenia poranku, południa i wieczoru. Piramidy i obeliska podobnież służyły kapłanom egipskim za środek ułatwiający do oznaczenia godzin.

Potem użycie podobnych zegarów przejeły i sąsiednie narody, ale ponieważ w czasie nocy i dni niepogodnych okazały się one nieudolne do użycia, zaczęto przemyśliwać o nowych środkach do oznaczenia czasu. Na pareset lat przed N. Ch. wynaleziono w Aleksandrji Klepsydry, które składały się z dwuch naczyń lejkowatych, węższymi końcami z sobą spojonych, a połączonych w wspólnem dnie małym otworem, przez który woda, lub drobny piasek napełniające górny lejek, dostawały się do spodniego. Zegary te stopniowo ulepszano i podobny bardzo juz udoskonalony otrzymał cesarz Karol Wielki od pewnego władcy Arabów. Za pomocą sztucznie urządzonego mechanizmu, siłą wody wyrzucane były gałki miedziane wyzłacane, które padając na rodzaj dzwonu metalowego, wyrobionego kunsztownie, liczbę godzin oznaczały. Prócz tego w zegarze tym było 12 drzwiczek, z których co godzinę wyjeżdżał uzbrojony rycerz. Drzwiczki kolejno co godzinę otwierając się, zostały otworem aż do wydzwonienia 12 godziny, poczem każdy z rycerzy wracał do ukrycia. Zegar ten wyrobiony ze złota miał kosztować 5,000 dukatów.

Pierwszy zegar ścienny miał być zrobiony w XIV w. podług zasad mechaniki pewnego opata z klasztoru w Anglji.

O zegarze bijącym pierwszą wiadomość, podaje nam sławny włoski poeta Dante, który miał dostać się z Anglji do Włoch.

Przedostały się one wkrótce do różnych wielkich miast sąsiednich krajów, ale ponieważ były bar. kosztowne, za osobliwość je uważano. Pierwszy zegarek kieszonkowy miał podobno król angielski w początkach 15 wieku.

W Gdańsku sławny zegar był tak zrobiony, że godziny okazywało 12-tu wychodzących apostołów. W 18 w. mistrze niemieccy wykonywali grające zegary z fletami, harfą lub fortepianem nawet.

Udoskonalił to pewien artysta mechanik z Drezna w swoim harmoni-kordzie, który miał wydawać nadziemski śpiew przez struny klawikordowe, które za pomocą drewnianych słupków ocierały sie o akustycznie urządzone walce.

Najbardziej udoskonalono w ostatnich czasach mechanizm zegarków w Genewie i to rzemiosło stanowi obecnie jednę z najznakomitszych gałęzi przemysłu w Szwajcarji.

Zączęto dochodzić do takiej doskonałości, że robiono je tak małe, iż mieściły się w pierścionkach, w kolczykach i na gałkach u lasek męskich. Były też takie, które oznaczały stopnie ciepła i zimna — jak termometry. W muzeum w Londynie jest zegarek zrobiony w 1803 r. którego tarcza ma 5 wskazówek oznaczających sekundy, minuty, godz., dnie i miesiące. Wybija on kwadr. i godziny różnymi kurantami, na odwrotnej jego stronie jest kotwica złota, otoczona pięknemi perłami. Są tam też chronometry do podróży morskich które podobno na dwa lata spóźniały się tylko o sekundę. To dawało dowód już wtedy wielkiego wydoskonalenia tej sztuki i wielkiej akuratności w wykonaniu i zestawieniu części w tych czasomierzach.

Odpowiedzi od Redakcji.

Poziomeczce. Widzę, kochana moja literatko, że czytać i pisać różne powiastki bardzo lubisz, więc ostatnia Twoja praca, taka staranna i czyścintka jest dzisiaj umieszczona, chociaż napewno nie zupełnie samodzielna.

Prawda? Mam nadzieję, że wkrótce, jak wprawisz się przez uważne czytanie, potem pisz i sama, otoż w prostych, niewyszukanych słowach, samodzielnie opisać mi coś łatwego, naprzykł. coś z Twego codziennego życia. — Wierszyki o „Janku“ przyślij.

„Silnemu Sokołowi“. Bardzo ładnie narysowane 2 Rebusy, nie mogą być, niestety, umieszczone w „Światku“ bo do tego potrzebna byłaby fotografja tego rebusa. Z czasem jednak „Światek“ będzie illustrowany, t. j. będą i ryciny, obrazki i rebusy.

Lisowi. W Twojem, Lisie. „Zdarzeniu humorystycznem“ jakoś nie mogłam znaleźć ani odrobiny sensu. . . . Co zas do tych dwuch „wspomnień z życia naszych poetów“, to przepisałeś dobrze, ale przecie nie mogę tego podać za Twoje. Powinieneś był chociaż swojemi słowami to opisać, coś przeczytał z książki.

Lilji i Sasance. Dla czego nie przysłałyście, moje kwiateczki, rozwiązania łamigłówek? Wiedźcie o tem, że ja nie mam ani chwilki czasu łamać sobie głowę nad Waszemi łamigłówkami — więc poprawcie się na przyszły raz.

Ludce Stasiews . . w Wejherowie. Cieszy mnie to, że tak niecierpliwie czekasz zawsze „Światka“, i przykro mi, że z powodu niedawnego przybycia z Poznania do Wejherowa nie masz wszystkich NN w komplecie, chociaż Twoja ciocia, tak bardzo szukała i chciała Ci kupić. Dowiedziałam się, że i w naszej Redakcji są już wszystkie wyprzedane; może więc ktoś ze znajomych da Ci je przejrzeć, kochana Ludko. Zagadka Twoja „zegarkowa“ będzie umieszczona, bo jest nowa i ciekawa ale muszę mieć sposób dokładny rozwiązania jej.

Józefie Strau. . Opowiadanie ładne i będzie w „Światku“ umieszone, — poprawione jednak nieco, bo są błędy.

Orłowi Nr. 2. Zmień, Orle, swój pseudonim, gdyż już mamy jednego i to takiego co ładnie pisze, błędów prawie już nie robi i wie, że „Iskierka" to nie „Kochany pan", ale „Kochana pani". . Zagadka Twoja bar zo ciekawa, ale wytłumacz jasno; gdyż co innego objaśniasz, a co innego narysowałeś. Bajki przyślij, to przejrzę je. Nie mówi się kochany Orle, „coby" tylko „żeby".

Muszce. Przyjemnie mi, że tak serdecznie dziękujesz za poprawienie błędów, których tak chcesz się nadal wystrzegać. Dowodzi to, że jesteś, „Muszko", bardzo rozsądna. Figura, którą ułożyłaś do łogogr. nic nie przedstawia, a trzeba żeby coś oznaczała, naprzykł. kwadrat, trójkąt, krzyż lub dom, stół, piec i t. p. Pomyśl no nad czymś podobnem.

Dobre Rozwiązanie łamigł. grzebykowe nadesłali: Bronisław Wacławski z ul. Miek., Marja Sterówna, Winnetou, Kopciuszek, Zofja Wacław-ka. Zosia Gutowska, Kukułka, Zima, Sokolica, Chmurka, Rak, Lalka i Wróbel (Nosorożec zmienia swój pseudonim na „Ostry Kamień).

Rozwiązanie zagadki grzebykowej z Nr. 18-go.

„Józef Sowiński". Janek, ó, zefir, e, fajka, S, Opole, w. Indje, ń, salon, k, Ilmen.

Sprostowanie.

W nr. 18 str. 188 zamiast „z cukru" z lukru, i zam. „ucukrowaną babkę" ulukrowaną.

Logogryf

ułożony przez „Konwolję" z Grudziądza.

Kreski zastąpić literami, i te początko e, czytane z góry do dołu, utworzą tytuł ładnej gazetki dla młodzieży.

Znaczenie wyrazów.

1. — — — — — — — Zwierzę domowe.
2. — — — — — — — — — Młyn poruszany wiatrem.
3. — — — — — Przyrząd do szycia.
4. — — — — — Imię męskie
5. — — — — — — — — — — Miasto w Małopolsce.
6. — — — — — — — Inaczej rządca.
7. — — — — — — Rzeka w Afryce.
8. — — — — — — — — — — — Wyspa na oceanie Indyjskim.
9. — — — — — Mebel do siedzenia.
10. — — — — — Ryba.
11. — — — — — — Ptak.
12. — — — — — — — — — — — — — Wąż wodny.
13. — — — — — Rybie jaja.
14. — — — — — — — — — — — Imię żeńskie.
15. — — — — — Płaz.
16. — Samogłoska.

Tłoczono w Drukarni Pomorskiej w Grudziądzu.